

POSTANOWIENIE Z DNIA 19 LISTOPADA 2009 R.

III KK 153/09

1. Sam fakt, że sędzia uczestniczący w rozpoznaniu apelacji, w której zakwestionowano pogląd prawny sądu pierwszej instancji, brał wcześniej udział w tej samej sprawie w wydaniu orzeczenia kasatoryjnego, w którym to zapatrywanie prawne stanowczo wyrażano (art. 442 § 3 k.p.k.), nie stanowi okoliczności wywołującej uzasadnioną wątpliwość co do bezstronności tego sędziego (art. 41 § 1 k.p.k.).

2. Czek podróżniczy, na którym brak podpisów osoby uprawnionej, może stanowić dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej w rozumieniu art. 310 § 1 k.k. (art. 227 § 1 k.k. z 1969 r.).

Przewodniczący: sędzia SN P. Kalinowski.

Sędziowie SN: R. Malarski (sprawozdawca), D. Świecki.

Prokurator Prokuratury Krajowej: Z. Siejbik.

Sąd Najwyższy w sprawie Zbigniewa J., skazanego z art. 227 § 1 k.k. z 1969 r. i in., po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie w dniu 19 listopada 2009 r. kasacji, wniesionej przez obrońcę skazanego od wyroku Sądu Apelacyjnego w L. z dnia 27 stycznia 2009 r., zmieniającego wyrok Sądu Okręgowego w L. z dnia 28 kwietnia 2008 r.,

o d d a l i ł kasację (...).

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w L., wyrokiem z dnia 28 kwietnia 2008 r., po ponownym rozpoznaniu sprawy, uznał Zbigniewa J. za winnego tego, że od stycznia do połowy maja 1998 r. w L. kierował w ramach zorganizowanej grupy przestępczej podrobieniem przez inne osoby dokumentów na okaziciela uprawniających do otrzymania sumy pieniężnej w postaci czeków podróżnych American Express, w ilości 3400 sztuk, o nominale 500 USD, o łącznej wartości 1 700 000 USD, to jest zbrodni z art. 227 § 1 d.k.k. w zw. z art. 58a d.k.k., i za to skazał go na karę 6 lat pozbawienia wolności i grzywnę w wysokości 20 000 zł. Sąd Apelacyjny w L., po rozpoznaniu w dniu 20 stycznia 2009 r. apelacji obrońcy i prokuratora, utrzymał w mocy zaskarżony wyrok w zasadniczej części, korygując jedynie nieznacznie podstawę prawną orzeczenia o grzywnie.

Kasację od prawomocnego wyroku Sądu odwoławczego w całości złożył obrońca, zarzucając rażące i mogące mieć istotny wpływ na treść orzeczenia naruszenie szeregu przepisów prawa procesowego (art. art. 4, 7, 41 § 1, 410, 424 § 1 pkt 1, 433 § 2, 434 § 1, 457 § 3 k.p.k.). W konsekwencji zażądał uchylecia kwestionowanego wyroku i przekazania sprawy Sądowi Apelacyjnemu w L. do ponownego rozpoznania.

Prokurator Apelacyjny w L. wniósł, w pisemnej odpowiedzi na kasację, o jej oddalenie jako oczywiście bezzasadnej. Stanowisko to uzyskało poparcie obecnego na rozprawie kasacyjnej prokuratora Prokuratury Krajowej.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Kasacja nie zasługiwała na uwzględnienie.

Zdecydowanej krytyki wymagał wysunięty na czoło kasacji zarzut obrazy art. 41 § 1 k.p.k. Według skarżącego, przewodniczący składu sądu

cego w drugiej instancji, uczestnicząc wcześniej w wydaniu kasatoryjnego wyroku Sądu Apelacyjnego w L. z dnia 28 czerwca 2007 r. i wyrażając w jego motywacyjnej części kategorię poglądu, iż sfalszowane чеки podróжnicze „w pełni spełniają cechy dokumentu uprawniającego do otrzymania sumy pieniężnej”, powinien być powstrzymany od udziału w rozpatrywaniu apelacji obrońcy od wyroku Sądu Okręgowego w L. z dnia 28 kwietnia 2008 r.

Zagadnienie to było przedmiotem rozważań Sądu Apelacyjnego w L., który postanowieniem z dnia 24 września 2008 r. nie uwzględnił wniosku obrońcy o wyłączenie konkretnego sędziego z kompletu orzekającego w instancji odwoławczej. We wszechstronnym i przekonującym uzasadnieniu zaprezentował trafne stanowisko, że zapatrywania prawne sędziego sądu odwoławczego, który z mocy art. 442 § 3 k.p.k. uprawniony i zobowiązany jest do ich przedstawienia w orzeczeniu o charakterze kasatoryjnym, są oceną prawną pozostającą poza zakresem okoliczności mogących wywołać uzasadnioną wątpliwość co do bezstronności tego sędziego w rozumieniu art. 41 § 1 k.p.k.

Warto tu jeszcze podkreślić, że „zapatrywania prawne i wskazania sądu odwoławczego co do dalszego postępowania” co do zasady powinny być redagowane w sposób wyraźny i stanowczy (art. 442 § 3 k.p.k.). Inne ich sformułowanie nie tylko kolidowałoby z jasnym brzmieniem przepisu, ale prowadziłoby do niepożądanych następstw: zwiększyłoby niebezpieczeństwo powtarzania przez sądy, rozpoznające ponownie sprawy, starych błędów lub popełniania nowych. Jest oczywiste, że zgodne z prawem postąpienie sądu odwoławczego nie może być oceniane w przyszłości jako przesłanka rodząca wątpliwość co do bezstronności sędziów wchodzących w skład tego kompletu orzekającego. Za niestosowne i niedopuszczalne należy uznać tylko wskazówki sądu odwoławczego, wkraczające w sferę

ustaleń faktycznych, narzucające sądowi pierwszej instancji określone sposoby oceny dowodów.

Sumując, można powiedzieć: sam fakt, że sędzia uczestniczący w rozpoznaniu apelacji, w której zakwestionowano pogląd prawny sądu pierwszej instancji, brał wcześniej udział w tej samej sprawie w wydaniu orzeczenia kasatoryjnego, w którym owo zapatrywanie prawne stanowczo wyrażano (art. 442 § 3 k.p.k.), nie stanowi okoliczności wywołującej uzasadnioną wątpliwość co do bezstronności tego sędziego (art. 41 § 1 k.p.k.).

Chybiony okazał się też zarzut obrazy art. 7 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k. związany z tezą, że skoro warunkiem realizacji sfałszowanego czeku podróźniczego było złożenie na nim dodatkowo dwóch podpisów, to nie mógł być on uznany za „dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej”, o którym mowa w art. 227 § 1 k.k. z 1969 r. (obecnie art. 310 § 1 k.k.).

Pomijając cytowane w kasacji wypowiedzi sądów obu instancji na ten temat, należało przede wszystkim, dokonując interpretacji przytoczonego ustawowego zwrotu („dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej”), wskazać na argument natury językowej. Z komentowanego art. 227 § 1 k.k. z 1969 r. (obecnie art. 310 § 1 k.k.) jasno wynika, że dokument ten ma „uprawniać” okaziciela do uzyskania kwoty pieniężnej. Tym samym, zdaniem Sądu Najwyższego, chodzi tu o to, aby w momencie realizacji prawa (o tej chwili decyduje z reguły sam uprawniony) na podstawie papieru wartościowego możliwe było uzyskanie wskazanej na nim sumy pieniężnej. W konsekwencji, osoba posiadająca falsyfikat czeku podróźniczego i – co szczególnie istotne – mająca niczym nieskrępowaną możliwość złożenia na nim dwóch identycznych podpisów, spełnia wszelkie wymogi, by na jego podstawie otrzymać określoną kwotę pieniężną. Oczywiście pozostaje, że ustawowy termin „dokument uprawniający” nie jest tożsamy z pojęciem „dokument umożliwiający”. Nie ulega zatem kwestii, że uprawnienie zawarte w danym dokumencie może być uzależnione od innych jeszcze wymo-

gów. Ważne jest, że bez posiadania tego dokumentu realizacja inkorporowanego w nim prawa nie byłaby możliwa. Inaczej mówiąc, to właśnie czek podróżniczy jest bezpośrednią podstawą dla realizacji przez określoną osobę uprawnienia do otrzymania sumy pieniężnej, a konieczność podjęcia przez nią dodatkowej czynności (zresztą bardzo prostej, bo polegającej na złożeniu podpisu) nie powinna przesądzać o niemożności zakwalifikowania wytworzenia imitacji takiego dokumentu (nie opatrzonego jeszcze podpisami) jako dokonania przestępstwa z art. 227 § 1 k.k. z 1969 r. (obecnie art. 310 § 1 k.k.). Kolejny raz podkreślić trzeba, że to już w samym czeku podróżniczym, jeszcze nie podpisanym, tkwi, mogące stanowić podstawę otrzymania sumy pieniężnej, uprawnienie, które następnie – w wyniku uzupełnienia dokumentu – ulega jedynie konkretyzacji.

Od dawna w judykaturze czeki podróżnicze traktowano jako papiery wartościowe (zob. uchwała składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z dnia 30 września 1998 r., I KZP 3/98, OSNKW 1998, z. 9–10, poz. 41) i przyjmowano, że wszystkie czeki, bez względu na sposób oznaczenia osoby uprawnionej, stanowią dokumenty uprawniające do otrzymania sumy pieniężnej (zob. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 29 lutego 2002 r., I KZP 34/01, OSNKW 2002, z. 5–6, poz. 42). W literaturze prawniczej – przy analizie prawnego charakteru weksla *in blanco*, który w orzecznictwie uznano za dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej (zob. uchwała Sądu Najwyższego z dnia 21 marca 2007 r., I KZP 2/07, OSNKW 2007, z. 4, poz. 31) – wyrażono stanowisko, że do przyjęcia kwalifikacji z art. 310 § 1 k.k. wystarczające jest, aby uprawnienie do uzyskania sumy pieniężnej miało charakter co najmniej potencjalny, a więc by jego ostateczna realizacja mogła być uzależniona od konieczności spełnienia przez uprawnionego dodatkowych warunków (zob. J. Kołacz: Weksel *in blanco* jako przedmiot czynności wykonawczej przestępstwa z art. 310 § 1 k.k., OSPr i Pr 2009, z. 7–8, s. 76 i n.).

W posumowaniu tej części wywodów można stwierdzić: czek podróżniczy, na którym brak podpisów osoby uprawnionej, może stanowić dokument uprawniający do otrzymania sumy pieniężnej w rozumieniu art. 310 § 1 k.k. (czy art. 227 § 1 k.k. z 1969 r.).

Twierdzenie skarżącego o naruszeniu art. art. 4, 7, 410 i 424 § 1 pkt 1 k.p.k. w zw. z art. 458 k.p.k., przez dokonanie fragmentarycznej i jednostronnej oceny opinii Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz przez brak należytego wskazania, dlaczego nie uznano tego dowodu jako „przeciwego do zeznań świadka koronnego Mariusza P.”, nie dość że kolidowało z regułą wyrażoną w art. 519 k.p.k. (podane przepisy *in concreto* nie były stosowane przed sądem odwoławczym, a jedynie w postępowaniu pierwszoinstancyjnym), to jeszcze rozmijało się z prawdą. Kwestia pochodzenia papieru do produkcji falsyfikatów nie uszła uwagi sądów obu instancji. Zarzut apelacyjny związany z tym zagadnieniem, łączący się z oceną relacji świadka koronnego, został przez sąd *ad quem* należycie rozważony.

Nie doznał też żadnego uszczerbku na etapie postępowania apelacyjnego zakaz *reformationis in peius*, o którym mowa w art. 434 § 1 k.p.k. Zamieszczona w motywacyjnej części zaskarżonego wyroku wypowiedź, że to skazany Zbigniew J. „ustalił podział zysku z grupą pruszkowską, tj. iż otrzymają oni 30% zysku ...”, nie sposób było uznać za przełamanie kierunku skargi apelacyjnej. Sąd Apelacyjny w L. jedynie za pomocą innych zwrotów wyraził dokładnie to, co ustalił Sąd pierwszej instancji, który w uzasadnieniu stwierdził m.in., iż mężczyźni z tzw. grupy pruszkowskiej zastrzegli, iż „mają otrzymać 30% zysków”.

W oczywistym stopniu okazał się niezasadny zarzut obrazy art. 433 § 2 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k., polegający na nienależytym rozważeniu czterech zarzutów apelacyjnych. Ogólnie można powiedzieć, że wszystkie zastrzeżenia wyrażone w apelacji obrońcy skazanego znalazły się w kręgu zainteresowania sądu drugiej instancji, który podał w uzasadnieniu swoje-

go orzeczenia, czym kierował się utrzymując w mocy zaskarżony wyrok oraz dlaczego zarzuty i wnioski apelacji obrońcy uznał za nietrafne.

Po pierwsze – szeroko i wyczerpująco opisał, z jakich względów potrzebne było i dopuszczalne uściślenie przedmiotu czynności wykonawczej. Zabieg ten, polegający na wyrażeniu przez sąd pierwszej instancji po ponownym rozpoznaniu sprawy czynności sprawczej pojęciem ustawowym odpowiadającym dokonany uprzednio ustaleniom faktycznym (sąd *a quo*, po prostu uznał czek i podróźnicze za dokumenty uprawniające do otrzymania sumy pieniężnej), nie mógł zostać oceniony jako złamanie tzw. pośredniego zakazu *reformationis in peius* z art. 443 k.p.k. (zob. uchwała SN z dnia 7 czerwca 2002 r., I KZP 16/02, OSNKW 2002, z. 7–8, poz. 51).

Po drugie – trudno negować, że Sąd Apelacyjny w L. niefortunnie, najpewniej wskutek omyłki, opisując w uzasadnieniu wyroku z 28 czerwca 2007 r. sfalszowane czek i podróźnicze, zauważył, że „znajdował się na nich podpis”. Potknięcie to jednak nie miało żadnego wpływu na treść wyroków zapadłych w ponownym postępowaniu, albowiem sądy obu instancji wyraźnie i bez cienia wątpliwości przyjęły, że na falsyfikatach nie było żadnych podpisów.

Po trzecie – problematyka dotycząca charakteru prawnego czeków podróźniczych, rzecz jasna w aspekcie znamion przestępstwa z art. 227 § 1 k.k. z 1969 r. (obecnie art. 310 § 1 k.k.), poddana została już wyżej analizie i nie zachodziła konieczność ani jej uzupełniania, ani pogłębiania.

Po czwarte – pretensje skarżącego, jakoby sąd odwoławczy nie odniósł się do zarzutów apelacyjnych, które podważały ocenę zeznań świadka koronnego, ocenić wypadało jako gołosłowne i całkowicie pozbawione podstaw. Sąd drugiej instancji wywiązał się z tej powinności należycie, wskazując w uzasadnieniu, dlaczego zaakceptował w tej mierze punkt widzenia sądu *a quo*. Co prawda kontrolę oceny zeznań świadka koronnego przeprowadził głównie w części uzasadnienia dotyczącej apelacji obrońcy

oskarżonego Tadeusza R., ale do wywodów tych odwołał się, omawiając skargę apelacyjną obrońcy skazanego Zbigniewa J. Trafnie dostrzegł, że zarzuty w tym zakresie zawarte w obu apelacjach były w niemałym stopniu tożsame.